№ 31. Warszawa, Wtorek 22 Stycznia / 3 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] ine Królestwie z [illegible] 12 (złp. 8[illegible] (złp. 2[illegible] aż sama o[illegible] ji w Królestwie [illegible] rs. 4 rocznie rub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Błażeja B. M.—Jutro Ś. Ansgarego B. Wschód słońca o g. 7 m. 39.—Zach. o g. 4 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w poł. zimna 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

Z Petersburga 10 (22) Stycznia

W liczbie osób, którym na przedstawienie pana ministra spraw wewnętrznych i na zdanie komitetu pp. ministrów, wyznaczone zostały z NAJWYŻSZEGO rozkazu 16 Grudnia 1856 roku, nagrody za nie-służbowe odznaczenie się, mieli szczęście otrzymać: Oświadczenie MONARSZEGO zadowolenia, Żytomirski kupiec 1éj gildji Mojżesz *Wainsztein*; medal srebrny z napisem »za gorliwość,« na wstędze orderu Śgo Stanisława, Hajsyński kupiec 2éj gildji *Rozing* i medal srebrny bez wstęgi, z napisem »za gorliwość,« ekonom folwarku Salnik w powiecie Bracławskim gubernji Podolskiéj, szlachcic *Rochalski*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 1 oddziału 3 departamentu wzywa strony do dopełnienia formalności w sprawach nadesłanych:

Od gubernatora cywilnego Wileńskiego:

1) Spadkobierców obywatelki *Doblewicz*, z obyw. *Rosniewskim* o pieniądze. 2) obyw. Florjana *Popławskiego* z obyw. *Michaczewskim*. o pieniądze 3) obyw. Ign. *Swolkena*, ze szlachtą *Miłoszami* o pieniądze. Od naczelnika gubernji Wołyńskiej: 4) księcia Lwa *Wittgenstejna*, z poddubieckim klasztorem o 3 600 rs. 5) O wypłacie ze skarbu 2,700 rs. kupcowéj *Liechtenfeld* z przekazu obyw. *Lipskiego*. 6) o 2,700 rs. opartych na majątku hrabi Maurycego Ożarowskiego, poszukiwaaych na rzecz Krzemienieckiego klasztoru Bazyljanów.—Z izby cywilnéj Wołyńskiéj: 7) spadkobierców Kajetana *Ruczyńskiego*, Polydora i Rafała Ruczyńskich, Ifigenji *Bublik*, Kamilji *Obniskiéj*, i Izabeli *Kałusowskiéj* ze spadkobiercami Aloizego Gostynskiego, hrabiną Florą *O'Rurk*, Różą *Tyman*, Emilją i Artemizą *Młokosiewicz*, o summę 7,150 dukatów 75 i pół kop. sr 8) Spadkobierców Urszuli *Jaroszewskiéj*, Teofilar Damazego *Lityńskiego*, Franciszki *Gwiazdyńskiéj*, Karoliny *Wyrzykowskiéj*, i małoletnich dzieci Rajmunda *Wojakowskiego*, ze spadkobiercami Djonizego *Zalutyńskiego*: Henrykiem, Stanisławem, Edwardem, Władysławem i Sewerynem *Zalutyńskiemi*, Olgą *Darowską*, Zenona *Wyrzykowską*, baronessą Nataiją *von Taube*, i Henryką *Pokrzywnicką*, i spadkobiercami Tekli *Drogomireckiéj*, Karolem Alexandrem i Apollonem *Drogomireckiemi*, i Józefą *Domuńską*, o spadek po Kajetanie *Wodeckim*—9) Tychże spadkobierców Tekli *Drogomireckiéj*, i Djonizego *Zalutyńskiego*, z umocowanym obyw. Franciszka i Marcjany *Lisieckich*, sekret. kolleg Adamem *Lisieckim*, o skassowanie ugodliwego dokumentu we względzie spadku po Kajetanie *Wodeckim*.—10) Obyw. Zofji *Opackiéj* i Marjanny *Tążewskiéj* z Agnieszką *Radzimińską*, o testament ich matki Anny *Łopatyńskiéj*.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5. i granicznego departamentu weszły sprawy 1) 3 grudnia z 1 oddz. 3 depar. o długach obyw. *Borstejki*. 2) 5 grudnia z granicznego dep. o gubernjalnym Wołyńskim mierniczym *Lewickim*, oddanym pod sęd na oskarżenie o fałsz w NAJWYŻEJ zatwierdzonym planie m. Żytomierza.

W temże ogólnem zgromadzeniu naznaczone zostały do wysłuchania sprawy na 4 stycznia: Z 1 oddz. 3 departamentu: 1) O 4,500 rub. sr. z procentami, poszukiwane od skarbu przez obyw. *Herubowicza* 2) O testament obyw. *Komowskiéj* 3) Sekret. kolleg. *Żylińskiego*, ze szl. *Jabłońskiemi* o prawo przedażne.

Do 1 oddziału 3 departamentu weszły następujące sprawy apellacyjne: Z izb sądu cywilnego: 1) Podolskiéj, 8 Grudnia 1856, sekr. kol. *Czuwasza* ze szl. *Rostowskim*, o wzajemne pretensje. 2) Wileńskiéj, 11 Grudnia, spadkobierców Marka *Szpakowskiego*, z urzędnikiem 6 klassy *Skrebickim*, o pieniądze. 3) Mińskiéj, 12 Grudnia, o poszukiwanéj z pod władania obyw. *Chodkiewicza*, wolnościan *Turowcow* i *Kalennikow* 4) Grodzieńskiéj, 18 Grudnia, włościanki Magdaleny *Cerebiejew*, poszukującéj majątku pozostałego po szlachcicu Janie *Pawłowskim*.

Naznaczone zostały do wysłuchania sprawy: w ogólném zgromadzeniu 4, 5 i granicznego departamentów: na 11ty Stycznia: 1) O testament szl *Mierzejewskiéj*. 2) Oby. *Krzyżanowskich* z byłymi ich opiekunami. Na Konsultacji na 12 Stycznia: 1) O czynnościach izby cyw. Grodzieńskiéj w sprawie o poszukiwaną wolność od poddaństwa przez włościan *Melejczyckich* i *Sobiatyńskich* 2] O wydaniu hrabi *Tyszkiewiczowi*, kwita rekrutskiego za włościana *Jurenasa*. Na 19 Stycznia: 3) Za skargą obyw. *Zawiszy*, na wyrok izby cyw. Grodzieńskiéj w sprawie o zdanie przez niego rachunków z opieki nad majątkiem *Proszyńskich*.

Wzywają się spadkobiercy do sądów powiatowych: Kijowskiego, 1) po wdowie *Sterzer*, z domu *Leśniewskiéj*; 2) po zginionym bez wiadomości pod Sebastopolem poruczniku Gustawie *Seyfert*.

Mohylewskiego, (gub. Mohyl.) po sekr. guber. Herasimie *Zubowskim*.

Będą się sprzedawały przez licytację:

1) W Mohylewskim urzędzie Powsz. Opieki: w pow. Klimowickim wieś Grazowka obyw. Karoliny i jej syna Lwa *Wołka-Leonowicza*, 43 dusze, z zabudowaniem.—Dochód czysty 245 rs. Termin 4 Marca 1857 r.

2 W Mohylewskim rządzie gubernialnym: w pow. Klimowickim, majątek Klonówka, ze wsiami Rozryta i Smołki, obywatela Karola *Czudowskiego*,—dusz 149 (z nich 80 dusz poszukuje wolności,) ocenione 9620 rs.—Termin 4 Marca 1857 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym odbyło się coroczne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, w obec radcy tajnego *Muchanowa* dyrektora głównego Kom, rząd. spraw w. i d., rzeczywistego radcy stanu *Kochańskiego* pomocnika inspektora służby zdrowia w Królestwie, członków rady lekarskiéj, oraz uczonych, professorów i wielkiéj liczby prywatnych osób.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. *Le Bruna*, prezesa towarzystwa, sekretarz doktór *Langowski* odczytał sprawozdanie, opisując szczegółowo całoroczne działania członków miejscowych, oraz korrespondentów, których liczba z każdym rokiem wzrastając, dożwala towarzystwu coraz obszerniejszy zakres działań przedsiębrać. Sama bibljoteka towarzystwa w ciągu roku bieżącego wzrosła o 83 tomów, składając się obecnie z 2236 dzieł w 4368 tomach. Posiedzeń było 25.

Następnie doktór Weinberg odczytał rozprawę o kokluszu. Ciekawą bardzo była rozprawa doktora Köhler, bo traktowała o nowym zupełnie wynalazku. Ostatniemi czasy wynaleziono metodę bezkrwawnego operowania, za pomocą galwano-kaustycznego apparatu, którego zastosowanie winna jest nauka doktorowi Müddeldorfowi z Wrocławia. Elektryczność jest tu najważniejszym działaczem; ona rozgrzewając narzędzia operacyjne, ułatwia nieskończenie w wielu razach oddzielanie chorych części, zmniejszając ból i zapobiegając krwotokowi. Odczytane teorje wsparł doktór Köhler praktyką, robiąc w obec całego zgromadzenia, doświadczenia za pomocą wspomnionego apparatu, na głowie cielęcéj, umyślnie na ten cel przygotowanéj. Ostatnią była rozprawa doktora Helbicha, o krwawcu.

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Zapomniałem powiedzieć wam że wczasie tych kilku dni ubiegłych, miałem sposobność ujrzyć powabne oblicze towarzyszki podróży naszéj z Tryestu do Wenecji.

Ażeby opisać tę wspaniałość kibici, tę regularność prawdziwie rzymską rysów, ten wdzięk niezrównany objawiający się w każdym niemal ruchu, to oko błyszczące żarem południowego słońca, potrzebaby posiadać albo znakomity talent albo być zakochanym, a ponieważ ani jedno ani drugie nie jest udziałem waszego sługi, darujcie łaskawi czytelnicy iż na tak krótkiéj poprzestanę wzmiance o powabach téj, która tak staranie piękność swoję starała się ukrywać.

Gdyby to przynajmniéj w tem pierwszem nie powiem już spotkaniu, ale ujrzeniu pani Elizy de Guerri było coś tajemniczego, zajmującego... ale niestety, miłość prawdy każe wyznać, żeśmy po prostu najprozaiczniejszym w świecie sposobem korzystali z grzeczności pana Sor... u którego drzwi oszklone znajdowały się naprzeciwko owego zaklętego Nr. 6 w hotelu la Luna.

Ujrzawszy tę nadludzką, że się tak wyrażę, piękność, nie mogliśmy w pierwszéj chwili słowa do siebie przemówić; wkrótce jednak wykrzykniki: cudna! piękna! zachwycająca! wyrywały się z naszych piersi.

— A co? a niemówiłem?— wołał pan Sor... zacierając ręce i ciesząc się z wrażenia jakie na nas ukazanie się nieznajoméj wywarło.

Cezary L. wielki zwolennik estetycznéj piękności, chwycił już za klamkę.

— Gdzie? po co? wołamy.

— Pójdę... zastąpię... poznam!

Zaledwie zdołaliśmy powstrzymać jego zapał, gdy drzwi się otworzyły i wszedł mistrz muzyki Meyerbeer, z którym przez te kilka dni mieliśmy sposobność, równie jak i pan Sor... w bliższe wejść stosunki.

Wysłuchał spokojnie naszego opowiadania o tajemniczéj piękności, pokiwał głową, uśmiechnął się i rzekł:

— Piękność kobiety to szał chwilowy, złudzenie... Mignęła wam jéj postać niby błyskawica a już jesteście w zachwyceniu. Gdybyście mieli sposobność rozważyć jéj rysy artystycznem okiem, szczegół po szczególe, znaleźlibyście mnóstwo niedostatków i ułomności, a gdybyście ich nieznaleźli, znacież jéj duszę? Ażaliż czarna dusza w piękném ciele nie jest największą ułomnością natury?

— A jeżeli i ciało piękne i dusza piękna?— zawoła z zapałem Cezary L.

— To chwila. Jedna, drobna, malutka chwila! Ciało się pomarszczy, zwiędnie, rozsypie... najpiękniejsza dusza może być skalaną, bo w ciągłéj walce ciała z duszą nie ma harmonji.

I siadł do fortepianu który stał w saloniku pana Sor... i zaczął smętną jakąś przegrywkę. Słuchaliśmy z początku z roztargnieniem, pod świeżym jeszcze wpływem jaki na nas ukazanie się nieznajoméj sprawiło, wkrótce jednak mimowolnie zbliżyliśmy się do mistrza. pod którego palcami grzmiał jakiś marsz poważny, uroczysty: zdało nam się wtedy iż widzimy liczne zastępy jadące równym jednostajnym krokiem, iż słyszymy daleki odgłos tętna, i pobudkę wojennéj trąbki, gdy nagle w basowych tonach rozległ się akkord podobny do

Wszystkie te odczyty słuchane były z zajęciem, nawet przez osoby zupełnie obce sztuce lekarskiéj, a szczególniéj działanie apparatu galwanokaustycznego wiele wzbudziło interessu. Wiele osób żałowało, że doktór Dworzaczek nie przysłał **w tym** roku żadnéj ze swoich pięknych rozpraw, odznaczających się tak przystępnym wykładem głębokich prawd medycznych. Dawno już spodziewamy się ogłoszenia drukiem całego ciągu tych rozpraw doktora Dworzaczka; byłaby to nader ważna i pożądana publikacja, a dzieło takie znalazłoby niewątpliwy rozkup, bacząc na uznany talent i wielostronną naukę autora, oraz na sympatyczne przyjęcie, jakiego doznały od czytającéj publiczności ogłoszone już wyjątki.

— W skutek złożonego przez uczniów oddziału budownictwa warszawskiéj szkoły sztuk pięknych, examinu teoretycznego, z przedmiotów wykładanych w ciągu cztero-letniego kursu nauk, jak również w skutku przedstawionych projektów na zadany temat, po odbyciu praktyki budowniczéj, następującym uczniom rzeczonego oddziału, przyznano na zasadzie §§ 43 i 50 NAJWYŻEJ w d. 13 (25) grudnia 1852 r. zatwierdzonéj ustawy dla szkoły sztuk pięknych, stopień budowniczego kl. 1éj: Bronisławowi *Żochowskiemu*, Janowi *Heurichowi* i Rafałowi *Krajewskiemu*. Z tych, Żochowskiemu podane będą ze strony Rządu, środki do dalszego kształcenia się w obranym przezeń zawodzie.

Główna kassa oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 20 stycznia (1 lutego) roku bieżącego włącznie wydano książeczek nowych 92. na które, tudzież na dawniejsze w 445 wnioskach złożono Rs. 8529 kop. 90. Na żądanie 100 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący Rs. 9 kop. 89½). Rs. 6447 kop. 19½ i umorzono książeczek oszczędności 43; przeto uczestników 8805 posiada kapitał Rs. 383,276 k. 91½.— Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć.*— Buchalter, *Krause*

— W dniu 28 z. m. na posiedzeniu banku Polskiego, instalowani zostali nowo-obrani w miejsce wychodzących po ukończeniu urzędowania, radcy handlowi pp. Stan. Lesser, Fran. Fuchs i Antoni Jahn.

— W roku upłynionym ogólna ludność w m. Warszawie wynosiła 156,072 osób, w tej liczbie było mężczyzn 75,873, kobiet 80,199, wyznania prawosławnego osób 1510, katolickiego 102,263, uniackiegó 160, ewangielickiego 10,118, reformowanego 1075, menonistów 3, filipinów czyli starowierców 21, starozakonnych 40,922.

Korrespondencja z Paryża.

III.

Nowiny teatralne.—Hotel panny Rachel.—Krótkie przymówienie się do krytyków malarstwa.

L. Jeżeli malarstwu monumentalnemu zarzucić można brak ideału, jak w poprzedniéj korrespondencji powiedziałem, jakież mają prawo tutejszemu teatrowi robić zarzuty ci, co od teatru więcéj jak chwilowéj zabawy wymagają? Samo słowo ideał wywołałoby uśmiech litośny na usta tych panów co dostarczają sztuk dla 10ciu główniejszych teatrów paryzkich. Życie codzienne, trywjalne, najczęściéj przechodzące w karykaturę, ze wszystkiemi odrażającymi szczegółami, jest niewyczerpaną miną z któréj ci panowie czerpią swoje utwory. Dzieła do których wyobraźnia kwiaty swe przymieszała, delikatniejsze odcienia serca ludzkiego, aspiracje wznioślejsze, otrzymują tylko przed publicznością tutejszą to, co się w języku teatralnym zowie *un succès d'estime*, lecz nie wzbogacają kassy dyrektorów, a o to przedewszystkiem tu chodzi. Autorowie wiedzą o tem dobrze i wedle tego stosują swoje produkcje.

Od zarzutów jakie w téj mierze scenie francuzkiéj robię, wyłączyć muszę dramat Ludwika Bouilhet pod tytułem *Madame de Montarcy*. Utwór ten nie jest wprawdzie arcydziełem, ale nie nosi na sobie przynajmniéj pieczęci fabrycznéj. Jest w nim jakieś szersze tchnienie, jakiś ton wznioślejszy. Rzecz wzięta z czasów Ludwika XIV, ale nieogranicza się na powikłaniu intrygi na wzór Scriba, lecz usiłuje odtworzyć charaktery i narysować sytuacje. P. Bouilhet otrzymał słuszne oklaski. Krytyka tutejsza pokłada na autorze wielkie nadzieje i podnosi jego sławę kosztem Ponsard'a, który swoją mową akademiczną na popularności stracił.

Zanim dadzą nową komedję A. Dumasa syna, o któréj cuda prawią, publiczność tłumnie uczęszcza do wodwilu na komedję *les faux Bonshommes*, p. Theodore Barrière. Jest to pełna dowcipu satyra na graczy bursowych. Więcéj w niej życia i prawdy, niźli w alexandrynach Bursy Ponsarda. Grzeszy tylko ta sztuka jak wszystko co się pisze zbytkiem dowcipnych dwuznaczników, trywjalnych szczegółów, a choć się z przyjemnością widzi, wątpię aby odczytać się dała.

„Widziałem kobiety — powiada H. Heine, — u których występek był różem namalowany na twarzy, a w których duszy przemieszkiwała czystość anielska.“ Ten rodzaj kobiet jest ulubionym tematem dzisiejszéj sztuki teatralnéj. *Marguerite Gautier* czyli *Dame aux camélias*, ideałem jest tego rodzaju. My pozwalamy sobie wątpić w istnienie podobnych ideałów, ulepianych z błota paryzkiego i najczystszego kararyjskiego marmuru, i zaliczamy ową kreację do téj saméj kategorji co bajeczne syreny. Tymczasem sztuka tutejsza ten typ przyswoiła sobie i nie prędko zapewne go opuści. Dame aux Camélias przerobiona teraz na operę figuruje na operze włoskiéj, jest to *Traviata* Verdi'ego. Kameljowa pani, zowie się tą razą Violetą. Przedstawia ją panna Piccolomini.

Dzienniki szumne przygotowały przyjęcie pannie Piccolomini. Wiele mówiono o jej znakomitym rodzie, o papieżu i kardynale których ta familja wydała. Mało która ze znamienitości teatralnych jest w stanie poszczycić się podobnem drzewem genealogicznem i rodowód p. Piccolomini przyczynił się niemało do dobrego jéj przyjęcia. Teraz dopiero bieglejsi w heraldyce zaczynają odgrzebywać, że jedna linja Piccolominich zupełnie podupadła, że potomkowie jéj założyli w Bolonji sklep rzeźniczy, i odznaczyli się, o zgrozo! wyrabianiem salcessonów. Nie wiem komu wierzyć w tak drażliwéj kwestji; ostrzegam was tylko że jeśli panna Piccolomini otoczona aureolą sławy do Warszawy kiedy zawita, poklaskujcie jéj, ale tylko dla jéj talentu.

Ponieważ jestem w sferze teatralnéj, wypada nam wspomnieć, że przed kilku tygodniami cały Paryż elegancki odprawiał pielgrzymkę do hotelu p. Rachel, która obecnie nad brzegami Nilu bawi i dom swój paryzki ze wszystkiemi meblami sprzedaje.

Kobiety wielkiego świata z radością chwytają sposobność, która im pozwala zajrzyć w tajemnicze wnętrza mieszkań teatralnych księżniczek. To też długi szereg powozów herbowych i nie herbowych defilował przed hotelem na rue Trudon. Rozciekawiony szumnymi opisami feuilletonistów tutejszych, wszedłem za biletem do tego zaczarowanego siedliska.

Zobaczyłem; tak jak u nas w bajkach opowiadają, siedm pokoi, a każdy inakszy, Widziałem triclinium greckie, obok salonu Ludwika XV i pagodę japońską i buduar á la Pompadour—pokój perski i bibljotekę w stylu odrodzenia—widziałem łóżko chińskie i publiczność co się najtłumniej kupiła koło tego sprzętu. Opisać i znaleść nazwy na wszystkie konsole, wazy, etażerki, składające to pandemonium, byłoby rzeczą niepodobną. Najznakomitsze pióra dziennikarskie spisały to wszystko z sumiennością piszących inwentarz. Niedziwię się publiczności, która chodzi oglądać podobne wystawy, ale dziwię się trochę pisarzom tutejszym co z taką gorliwością pióra swe oddają na usługi aktorek wyprzedających swoje meble. Czytając artykuły tych panów pisane z namiętnym liryzmem, zdawałoby się, że honor Francji zależy od mniéjszéj lub większéj summy za którą sprzedane zostanie łóżko panny Rachel.

Wspomniawszy p. Rachel muszę wam powiedzieć, że nowa muza tragiczna co się zastąpić ją gotuje, zowie się Stella Collas. Występowała w Zairze Woltera i potrafiła dosyć sobie zjednać publiczność *Teatru Francuzkiego*.

Pozwólcie mi, że dzisiejszą korrespondencję moją zakończę krótkiem przymówieniem do krytyków malarstwa u nas. Nie wszystko co w téj mierze piszą, mam sposobność czytać, ale i z tego co mnie dochodzi, wnosić mogę, że się wiele o malarstwie i malarzach po pismach naszych drukuje. Zmysł krytyczny w rzeczach literatury jest u nas rozpowszechniony i Bogu dzięki, aby osądzić nowowyszłą książką nie brak na ludziach zdolnych i odpowiadających swemu powołaniu, zresztą sąd ogółu publiczności naszéj ułatwia już zadanie krytyki na tem polu. Niestety nie tak się ma z krytyką malarstwa. Nieraz ludziom mającym zkąd inąd umysł światły i wykształcony, zbywa na elementarnych pojęciach koniecznych do ocenienia gruntownie malarzy, a każdy z nas ma znajomych zdolnych osądzić nowy poemat albo powieść, którzy jednak przed obrazem wolą zachować *roztropne milczenie*. — Ale nieszczęściem nie wielu ma tę chwalebną roztropność, są ludzie którym się zdaje, że podróż za granicą odbyta, zwiedzenie kilku galerji, przejrzenie kilku artykułów o estetyce traktujących, daje już dostateczne warunki do pisania o malarstwie i sądzenia nietylko ży-

---

grzmotu... to pierwszy wystrzał armatni! Zagrzmiały działa: pod biegłemi rękami twórcy Roberta suwającemi się szybko po klawiaturze, kilka razem zmieszanych melodji odezwało się społem, i ostatnie dźwięki marszu, i pobudka, i odgłos bębna, i huk armat; a nad wszystkiem zaczęły górować jakieś rzewne, płaczliwe tony, niby jęki rannych i konających.

Przestał, popatrzał przed siebie jak gdyby szukając natchnienia i znów zaczął grać jakąś melodyjną piosenkę, rzewną, tęskną, czułą, w któréj dźwięczne tony zdające się ze zbolałego wypływać serca, powtarzały się co chwila w zręcznie zastosowanéj ryturnelli. Zdawało nam się słyszyć śpiew stęsknionéj za niepowracającym z dalekiéj wyprawy wojakiem siostry, kochanki, może żony.

I ucichło wszystko, a on kreślił na prędce w pugilaresie na ten cel polinjowanym, nóty świeżo ułożonéj melodji. Ni jednem słowem nie przerywaliśmy milczenia, czując całą ważność téj chwili, w któréj może rodziła się pierwsza myśl nowego dzieła, opery któréj dźwiękami świat cały upajać się będzie, któréj pochwała zabrzmią wszystkie europejskie dzienniki, nie wiedząc że pierwszy pojaw genialnéj myśli rozbudził się w małym pokoiku weneckiéj oberży, w obecności trzech mieszkańców północy.

Wreszcie powstał i biorąc za kapelusz:

— Już dziesiąta — rzekł — muszę spieszyć do teatru: chodźcie panowie ze mną na próbę Hugonotów.

Każdy ktokolwiek bywał w życiu swojem na teatralnych próbach (a zapewne wszyscy prawie moi czytelnicy użyli téj przyjemności) wie z doświadczenia jak są one do siebie podobne. Czy próba odbywa się na deskach teatru rozmaitości pod kierunkiem pana Królikowskiego, czy w którym z teatrów paryzkich, czy wreszcie w jakim Wieluniu lub Sieradzu, zawsze jest to, ze zmianą naturalnie obyczajów i wychowania artystów, jedno i to samo. Jeżeli ma miejsce próba komedji lub drammatu, to można być pewnym, że pierwsza kochanka spóźnia się w wejściach, zajęta za kulisami nader zajmującą rozmową z osobą nie należącą do składu teatru, że pierwszy kochanek wiecznie ziewa i patrzy znudzony na zegarek, że podrzędny artysta grający lokajów, nigdy swego wejścia nie chybi i powie zawsze na czas: „Oto jest list,“ albo „pojazd zaprzężony!“ że wreszcie najnieszczęśliwszą w świecie istotą jest biedny sufler, którego wszyscy bez wyjątku łają, wymawiając mu za wolne, za prędkie, za ciche albo za głośne podpowiadanie. Jeżeli odbywa się próba opery, wtedy dyrektor muzyki jest zarazem tyranem i męczennikiem, szczególniéj wtedy gdy źle wyuczone chóry występują na scenę.

Pierwszy raz jednakże miałem sposobność widzić na placu boju kompozytora opery walczącego z lenistwem i opieszałością włoską, przełamującego trudności jakie niemiecka muzyka przywykłym do miękkich tonów synom Italji przedstawia, i wyznać muszę iż pomimo blasku sławy otaczającego skroń autora Hugonotów, nie pozazdrościłem mu w téj chwili jego położenia.

Pierwszy akt szedł jako tako: prima donna wprawdzie cokolwiek kaprysiła, nie chciała brać niektórych tonów mówiąc że są za wysokie i pragnęła zastąpić je innemi swego pomysłu, ale Meyerbeer ją uprosił, w rączkę pocałował, nawet podobno coś obiecał, bo widziałem jak mu z wdzięcznym uśmiechem

DODATEK.

jących malarzy, ale co gorsza i dawno nieżyjących mistrzów.

Błąd w osądzeniu spółczesnych rozpoczynających swój zawód artystów, niezawsze jest nieumiejętności dowodem ze strony sądzącego. lecz kto mówi o najpierwszych mistrzach sztuki i ocenia ich arcy-dzieła, temu błądzić nie jest wolno; a przecież p. W. J. autor *Uwag nad sztuką malarską* i *sprawozdaniem p. Siemieńskiego* wiele bardzo rażących błędów w téj mierze sobie dozwolił. Dziwimy się jak *światła* Redakcja Gazety Warszawskiéj, mogła dać miejsce w piśmie swojém uwagom pana W. J. Nie mam doprawdy zamiaru wchodzić w polemikę z tym panem, który zdaje się mieć dla sztuki krajowéj dobre chęci, nie staję w obronie p. Siemieńskiego (którego surowość dla młodych malarzy więcéj mnie niż komukolwiek jest znana) ale pozwolę sobie z pomienionego artykułu choć parę zdań przytoczyć i takowe przed sąd światłych a obznajmionych ze sztuką czytelników podaję. Wybieram na traf. Powiada np. p. W. J.

»Nie znamy ani jednego historycznego obrazu Rembrandta, któryby pod względem treści mógł wytrzymać choć najlżejszą krytykę. Czemu? bo Rembrandt był tylko dobrym portrecistą i nic więcéj nadto nie umiał, a im lepszym był w portretowaniu tém gorszym malarzem historycznym.“

Widocznie, że p. W. J. postępuje sobie z Rembrandtem jak któryś ze ś. p. pamięci klassyków Warszawskich postąpił sobie z Szekspirem (którego nieczytał) mówiąc, że ów angielczyk nie źle malował dzikie charaktery. ale nic więcéj. (a)

Van Dycka p. W. J. nazywa salonowym malarzem i portrecistą, ale obrazów jego nie uznaje. O Murillu powiada że »z błotnistego stanowiska patrzał na sztukę i naturę.« Rubens według p. W. J. nie jest lepszym od innych, bo wpadł w przesadę konturu czyli manjery i w błędy erotyczne.

Nie notujemy daléj, ciekawych odsyłamy do artykułu. Z początku czytając uwagi p. W. J. mieliśmy go za amatora sztuk pięknych. pod koniec dowiadujemy się że p. W. J. był uczniem Corneliusa. Bez téj wzmianki, ani na myśl by nam przyszło, że p. W. J. może być artystą. Artyście wolno jest mieć swoje osobiste sympatje, ale te sympatje pozwalają mu zawsze ocenić piękno we wszystkich, choćby odmiennych kierunkach, a bez téj zdolności ocenienia i poszanowania wszystkich mistrzów, nie jest się podobno prawdziwym artystą.

Pan W. J. bardzo źle jest usposobiony dla malujących portrety. Zdaje mu się, że temu zadaniu dostatecznie odpowiadają fotografje!!! Powiada w jedném miejscu:

»My portrecistami być nie chcemy. Ten zaś artysta, który się portretowaniu poświęcił.. niechże już przy tem zostanie, a przy talencie i pracy z czasem może być sławnym polskim Rembrandtem i Van Dykem!!«

Dziękujemy w imieniu portrecistów polskich panu W. J., lepiéj malarzom polskim i sztuce krajowéj życzyć nie można. Pan W. J. zdawna widać lubił napadać i zaczepiać wielkich mistrzów malarstwa. Dowiadujemy się z jego artykułu że folgował temu nałogowi w kraju i za granicą. Wyznaje on sam że w Wenecji, gdy na Tycjana powstawał, Włoch jeden odezwał się do niego w te pamiętne słowa:

»Jeżeli pan po to przybywasz, aby Tycjana krytykować, to lepiéj siedź w domu.« Nie śmiałbym nigdy w tak niegrzeczny sposób odezwać się do p. W. J., ale ponieważ już raz ów Włoch to uczynił, niechże p. W. J. rozpamiętywa niekiedy jego pamiętne słowa, siedząc cicho w domu. W malarstwie naszém od lat kilku niezaprzeczony postęp widzieć się daje, mamy kilka imion ustalonéj reputacji, a kilkunastu poczynających artystów dobrze rokuje na przyszłość. Poważna i światła krytyka wielkąby nam oddała przysługę, ale amatorskie dorywcze artykuły pewno artystów nie wyrobią, a sąd publiczności obałamucą i skrzywią. Musimy oddać sprawiedliwość Gazecie Warszawskiéj i powiedzieć, że uwagi p. W. J. należą do rzadkich wyjątków, spotkaliśmy się w tem piśmie z sądami pełnemi powagi i światła. Żałujemy zawsze. że p. Kraszewski więcéj i częściéj krytyce malarskiéj oddać się nie może. Powaga jego imienia, głęboka znajomość i zamiłowanie sztuki, wielką by oddały przysługę artystom i malarstwu naszemu. Gdybyśmy mieli zaszczyt znać p. Wicherskiego, którego parę artykułów w ręce nam wpadło, tobyśmy usilnie i w imieniu dobra publicznego prosili, aby częściéj się odzywał. Gdyby wolno było p. Zygmunta Kaczkowskiego odrywać od kontuszowych szlachciców, to i do niego zwrócilibyśmy nasze prośby.

Bo nie łatwe to zaiste zadanie, sądy w sferze sztuki wydawać, i pierwszy lepszy amator powołaniu krytyka nie sprosta. Trzeba posiadać wrodzony instynkt i zamiłowanie istotne. To pierwszy i nieodzowny warunek, trzeba ten instynkt kształcić nietylko po książkach i po muzeach, ale obznajmieniem się nieledwie z techniką, bo technika w malarstwie to ważniejsza i trudniejsza do uchwycenia strona, aniżeli się panom amatorom wydaje. Zabierający się do sądu winien w wykształceniu estetycznem zajść dosyć wysoko, aby mieć całą autonomją sztuki wciąż w umyśle obecną. Wtedy nie będzie podnosił jednych kosztem drugich, a jeżeli pochwali Rafaela i Leonarda, to nie będzie cię poczuwał obrzucać błotem Murilla i Rembrandta, nauczy się przenosić w indywidualność każdego z mistrzów i oddychać na chwilę jego tchnieniem. Będzie kolorystą w Wenecji, czcicielem rysunku w Rzymie i Florencji, — w Hiszpanji zapali się przed uroczemi płótnami Murilla, a panteistyczne utwory Rubensa pociągną go powabem życia i koloru. Wolno mu zachować osobiste upodobania i przenosić jedną szkołę nad drugą, ale te upodobania nie zrobią go ani ślepym, ani niesprawiedliwym dla innych szkół i kierunków.

Zrozumie on wszechharmonją sztuki i ujrzy, że w jéj obszerném państwie jest miejsce dla wszystkich kreacji, zacząwszy od wyżyn na których tronują Madonny Rafaela, aż do tych ponętnych gospód flamandzkich, które Teniers lubownikami piwa napełnił.

Kończymy to krótkie przymówienie się życzeniem. aby przyszli krytycy nasi jak najwięcéj arcydzieł mieli do sądzenia, a artystom naszym życzymy, aby ich raczéj ganił p. Siemieński, aniżeli jak najwymowniéj wychwalał p. W. J. autor „Uwag nad malarską sztuką.“

(a) Przychodzi mi na myśl trafne wyrażenie Delaroche'a, który jak wiadomo w dążeniach swoich, był na przeciwnym biegunie stylowi Rembrandta, powiedział on: „Kiedy patrzę na najdrobniejszą aqua fortę Rembrandta, to po tem znajduję Rafaela prawie zimnym Patrz notice biographique w Illustracji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 30 Stycznia. Sąd kassacyjny odrzucił rekurs Vergera i dziś o godzinie 8éj z rana wyrok śmierci został wykonany. W ostatnich chwilach okazał nikczemną słabość duszy.

Dziś sąd kassacyjny roztrzygnąć ma kwestję rozdawania drukowanych kartek wyborczych.

Madryt 29 Stycznia. Poseł hiszpański przy dworze angielskim, pan Gonzales Bravo, wyjechał do Londynu.

Słabość Królowéj o tyle się polepszyła iż zaprzestano już wydawać buletyny. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

Piszą z Havany w przedmiocie kwestji niewolnictwa. Rozstrzygnienie tutejszego najwyższego sądu, na które oddawna oczekiwano z niecierpliwością, nastąpiło nakoniec. Wiadomo, że wbrew przepisom w państwach utrzymujących niewolników w stanach Ameryki północnéj, gdzie prawo utrudnia niezmiernie, a w niektórych miejscach zabrania najzupełniéj uwolnienia jakiegobądź niewolnika; według praw hiszpańskich, właściciel obowiązany jest uwolnić niewolnika, skoro tylko albo ten sam niewolnik, lub trzecia osoba ofiaruje się zapłacić pewną odpowiednią summę. W niektórych przypadkach cena ta oznaczaną bywa przez prawo, w innych zależy to od dobrowolnéj umowy, lub decyzji biegłych; w tym ostatnim razie, nieodwołalnie. Przeciw temu to zwyczajowi, niektórzy plantatorowie, mianowicie cudzoziemcy, którzy tu odznaczają się szczególnie nadużywaniem pracy swoich niewolników, usiłowali niedawno protestować i z powodu podwyższenia się istotnego ceny niewolników, domagali się, aby i cena przed wielu laty naznaczona za uwolnienie niewolnika, została odpowiednio podwyższoną. Trybunał najwyższy bardzo słusznie zadecydował, że dotychczasowa cena ma i nadal pozostać. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 28 Stycznia. Times w następującym sposobie ocenia ostatnie postanowienia Cesarza austrjackiego:

Cesarz Franciszek-Józef powziął bardzo chwalebne postanowienie. Jakikolwiek będzie skutek

---

dziękowała: „Grazie signor maestro!“ Drugi akt już nie tak się udał, ale jakoś obeszło się jeszcze bez ciągłych powtarzań, gdy jednakże nastąpił akt trzeci, czwarty i piąty, wtedy germańska cierpliwość dyrygującego na ciężkie próby wystawioną została... Mianowicie słynny chór połączony, w ktorym kilka chórów w jedną zlewa się harmonję, stał się istną wieżą babilońską. Ci biorą c dur, ci b mol, dyrektor krzyczy na całe gardło: „Citto! citto!“ prima donna dostaje spazmatycznego śmiechu a Meyerbeer chwyta się za głowę, zapomina już o swojéj cierpliwości, a z nią razem o włoskim języku wołając w rozpaczy: „Donner und wetter... hundert tausend... i t. d. niepomny że go nikt nie rozumie.

Słuszność wyznać każe iż teatr Apollon na którym miała być wystawiona opera Hugonoci, nie do najpierwszych lirycznych teatrów należy, i w żadnym razie nie zdoła wytrzymać porównania nawet ze składem opery teatru la Fenice w Wenecji, w którym prócz panny Leśniewskiéj Warszawianki, będącéj naówczas prima donną tejże sceny, nie wydarzyło mi się słyszeć artystów takich jak w San Carlo w Neapolu, lub w la Scala Medjolańskim. Meyerbeer jednakże którego za każdym krokiem spotykało włoskie uprzedzenie do niemieckiéj muzyki, musiał poprzestać na tak niedokładnéj scenie, albowiem wszystkie inne teatra odmówiły mu swojego współudziału.

Pomimo tego pierwsze przedstawienie już było oznaczone w bardzo krótkim przeciągu czasu, bo za dni kilka; chcąc uniknąć trudności w dostaniu biletów poleciłem nieodstępnemu Francesco ażeby się wcześnie o takowe wystarał.

Dzień za dniem schodził, a Francesco mówił zawsze iż biletów jeszcze kupić nie można było, ale że o tem poleceniu nie zapomniał; wreszcie w sam dzień reprezentacji oświadczył mi że wszystkie miejsca bez wyjątku wykupione zostały, ale ponieważ nie ma w świecie przeszkody któréjby on, Francesco, nie zwalczył, znalazł przyjaciela który powodowany jedynie świętem uczuciem miłości bliźniego odstąpi swoich własnych biletów, a to za skromną cenę po 18 lir od każdego.

Ponieważ bilet kosztował w kassie 1 i pół liry, zrobiłem w duchu uwagę że w Wenecji wysoko snadź miłość bliźniego cenią, kiedy to święte uczucie tak drogo opłacać trzeba.

Nie będę opisywał owego nieszczęśliwego przedstawienia od którego Meyerbeer przewidujący grożącą burzę ujechał do Wiednia, powiem tylko że do wszystkich niedokładności przybyła jescze jedna ujemna strona: drugi tenor zasłabł nagle i musiał być zastąpionym przez poczynającego śpiewaka, obdarzającego czasami słuchaczy tonami którychby próżno szukać w znanéj muzycznéj gammie.

Fałszywie śpiewać, jest to w przekonaniu włochów zbrodnią większą od zabójstwa, bo na zabójcę jest prawo, a niebaczny kodex zapomniał naznaczyć jakąkolwiek karę na winowajcę który ośmiela się kaleczyć delikatny zmysł słuchu melomanów!

Trzeba było widzić osłupienie publiczności kiedy w gardle nieszczęśliwéj ofiary odezwał się po raz pierwszy ów dźwięk chrapliwy, nieharmonijny.

— Co to jest? co to jest? — szeptano do koła.

— Słyszałeś?

— Słyszałem.

— To okropnie! to strasznie, to barbarzyńsko?

(*Dalszy ciąg nastąpi,*)

takowego, zawsze należy mu hołd winny oddać za ten środek.

Sądzimy, że ludzie umiarkowani, którzy pragną spokojnego szczęścia ludzkości, cieszyć się będą razem z nami z tego pierwszego kroku uczynionego na drodze liberalniejszéj i łaskawszéj administracji w prowincjach włoskich.

Bezwątpienia byłoby lepiéj, gdyby Italja była niezawisłą i stanowiła jednę całość; na nieszczęście tak nie jest i o ile sądzić możemy, nie będzie tak przynajmniéj w naszéj epoce. Dla tego nateraz należy cieszyć się, że uczyniono co się dało uczynić w téj chwili.

Te dobrodziejstwa jakie dziś zapewniono Włochom, nie są może najwyższe, ale zawsze są one wielkie i stanowią znaczne polepszenie dotychczasowego stanu tych prowincji.

— Piszą z Paryża do *Morning Post*:

Niektóre dzienniki stałego lądu utrzymywały, że obecność Jego Excel. Feruk Kana przy dworze Tuileries, wywrze znaczny wpływ na politykę Francji względem Persji. Możemy zapewnić, że Cesarz Napoleon jeszcze przed przybyciem posła perskiego, znał najdokładniéj powody, jakie nas skłoniły do wyprawy na ciěśninę perską.

Dla tego wpływ Francji nie przybierze charakteru nieprzyjacielskiego względem Anglji; przeciwnie, rząd cesarski starać się będzie przekonać Szacha, że jego najlepszemi sprzymierzeńcami są Anglja i Francja.

— Wczoraj przedstawiała się kanclerzowi skarbu deputacja, która go prosiła, aby zniósł podatek dochodowy (income tax) od dochodów niewynoszących 150 fst. (900 rubli), ale kanclerz skarbu nieodpowiedział nic takiego, coby pozwalało odgadnąć, jakie są jego zamiary w tym przedmiocie. (*Neue Pr. Ztg*).

— Mylnie doniesiono o przybyciu w nasze mury lorda John Russell; szanowny lord dopiero dziś lub jutro oczekiwany jest w Paryżu, a do Londynu przybędzie dopiero na otwarcie parlamentu i jak to mówią jakoby *Deus ex machina* zbrojny całym zapasem projektów groźnych dla istnienia gabinetu, przeciw któremu ma mnóstwo zarzutów osobistych (wiadomo jakiego figla wypłatano niedawno szlachetnemu lordowi) i zarzutów politycznych.

Zresztą nie on sam będzie występował jako szermierz groźny dla gabinetu. Niezgoda między lordem Palmerston, lordem Aberdeen, panem Gladstone, sir J. Graham i sir Sydney Herbert, zdaje się być stanowczą; wszelkie kroki jakie do nich czyniono nie powiodły się. Z drugiéj strony zapewniają, że na parę dni przed otwarciem parlamentu, hrabia Derby i pan Disraeli, żeby według wszelkiego podobieństwa kierować będzie stronnictwem torysoskiém w czasie przyszłéj kampanji parlamentarnéj, zgromadzą u siebie, pierwszy członków opozycji Izby wyższéj, a drugi takichże członków Izby gmin. To podwójne zgromadzenie odbędzie się zapewnie w celu wspólnego ułożenia planu kampanji. Nie można nie widzieć że gwiazda lorda Palmerston zaczyna tracić swój blask, ale kto niechce się omylić w rachubie, niech się na te nawet widoczne wskazówki nie spuszcza. Szlachetny lord podobny jest do owych zamorskich kwiatów które wiednieją na wieczór, a z rana podnoszą się z nową świetnością przy blasku słońca.

— *Morning Post* ogłasza dziś text urzędowy protokółu podpisanego w dniu 6 stycznia r. b. w Paryżu.

— W przyszłym miesiącu było jeszcze mnóstwo kwestji które w rękach zręcznéj opozycji mogły się stać niebezpieczną bronią przeciw gabinetowi. Dziś większa część tych kwestji jest już załatwiona a część znajduje się na drodze załatwienia. Tak naprzykład, konferencja paryzka, sprawa cła na Sundzie, zajście między Prussami i Szwajcarją i t. d. Zatargi z Persją jeśli nie zostaną przed zebraniem się Izb załatwione, to przynajmniéj nie wielkie zapewnie przybiorą wymiary, a z najściem na Chiny rząd niepotrzebuje obawiać się wielkiego niebezpieczeństwa chociaż na rozmaitych metingach wiele krzyczą na korzyść chińczyków, przeciw morderczym operacjom admirała Seymour burzyciela Kantonu. Że wojna przeciw Persji jak i przeciw Chinom nie jest popularną w Anglji tego zaprzeczać nie można, ale wszystkie wojny, nawet indyjskie, przy początku zawsze są niepopularnemi w Anglji i od pięćdziesięciu lat nie było ani jednéj wojny w Indjach na którąby z początku nie krzyczano w Anglji. Ale te krzyki niechęci wkrótce ucichną. Jak tylko zaczną dochodzić raporty o wygranych bitwach, o rozmaitych zdobyczach, tak i zaraz anglicy zaczynają znajdować upodobanie w wojnie i całem sercem i duszą zapalają się do niéj. Tak samo będzie i teraz. *New-York-Herald* który to głośno poświadcza, ma w znacznéj części słuszność. Od chwili jak tu dowiedziano się z Hong-Kong że chińczycy faktorje angielskie podpalili, ogień sympatji dla kraju porcelany i herbaty znacznie ostygł. Być może iż zobaczymy w końcu, że co do zagranicznych interesów politycznych, lord Palmerston nie wiele pozostawi swoim przeciwnikom do zaczepki, a ponieważ najdrażliwsza kwestja polityki wewnętrznéj, to jest podatek dochodowy, ma być przez rząd pozostawiony zupełnie swobodnemu roztrząsaniu Izby niższéj, przeto nateraz przynajmniéj nie łatwo byłoby nam odgadnąć jakiego planu kampanji trzymać się będzie opozycja przy początku posiedzeń. *Morning Chronicle* nieprzestaje atakować zdradliwą jak nazywa politykę pierwszego ministra i wróży mu niedaleki upadek. Szczególnie czyni mu gwałtowne zarzuty z powodu dwuznacznego jego postępowania z Szwajcarją, któréj obiecywał pomoc i tylko wplątał ją w niebezpieczeństwo wojny z Prussami.

(*Neue Preussische Zeitung*).

C H I N Y.

Jeden majtek i jeden żołnierz marynarki, którzy w dniu 5 grudnia wbrew rozkazowi wydanemu przez dowódców, udali się na ląd pod warownię, nazwaną przejściem Macao, zostali na targu, kupując jarzyny, napadnięci przez chińczyków. Marynarz został zaraz zabity i głowę mu odcięto; drugi uciekł, wskoczył w wodę, ale utonął. Nazajutrz admirał angielski kazał wieś Lamszak Kip, w któréj blizkości napad ten miał miejsce, podpalić.

W Hong-Kong rozchodziła się pogłoska, że jeneralny gubernator Yeh wydał rozkaz aby wszystkie stojące garnizonem w prowincji Kwang-tung wojska, udały się bezwłocznie do Kantonu. Wiele oddziałów przybyło tam już, ale zaraz opuszczone przez nie miasta zostały przez powstańców zajęte i zrabowane. W ten sposób już jakie pięćdziesiąt miast i wsi prowincji Kwangtung zostały w części w popiół zamienione i przeszło 80,000 ludzi straciło dach i schronienie. Wielu z tych nieszczęśliwych przybyło do Macao albo do Hong-Kong.

Pożar w Hong-Kong zniszczył trzy domy. Nim angielska straż wojskowa nadbiegła, chińczycy doskonale już zrabowali pałące się domy.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 28 Stycznia. Giełda miała dziś fizjonomję zniechęconą i zniechęcającą. Przedawający premja ciągle zniżają kursa. Od czasu jak renta 3% poszła niżéj 68, zniżenie nie spotyka już żadnego oporu i przedający są zupełnie panami placu. Przy samym początku giełdy, notowała się już niżéj 68, a następnie dość nagle spadła na 67,45. Po chwilowym oporze zniżenie postąpiło jeszcze do 67,25. Kredyt ruchomy zniżył się o 45 franków.

— Nowin politycznych nie ma dziś prawie żadnych, wyjąwszy pogłoski że konferencje w sprawie Neuszatelu odbywać się mają w Paryżu. Poprzednio uważano prawie za pewność wybór Londynu na miejsce tych konferencji, na co Cesarz Napoleon przystał, zapewnie dla uczynienia niejakiego ustąpienia W. Brytanji w odpłacie za dotknięcie nieco jéj drażliwości przez utrzymanie w Paryżu kongresu w sprawie wschodniéj, ale utrzymują że dziś lord Palmerston daleko mniéj obstaje przy téj kompensacie, lecz pogłoska ta nie może być uważaną za zupełnie pewną i jest może tylko echem korrespondencji otrzymanéj w Berlinie.

Nic nowego w sprawie anglo-perskiéj. Feruk-Kan oddał wizyty, ale nie w urzędowym charakterze, ambassadorom Rossji i Turcji. Mniemają że przyjmie u siebie całe ciało dyplomatyczne, skoro odda urzędowe wizyty książętom i księżniczkom rodziny Cesarskiéj. Ciągle jeszcze zapewniają, że ambassador perski w połowie lutego uda się do Londynu.

Mówią że ciało księżnéj Lieven zostanie przewiezione do Rossji jéj ojczyzny. Księżna zostawiła ogromny majątek i nadzwyczaj bogaty zbiór klejnotów. Mówią o jéj pamiętnikach które po jéj śmierci mają być drukiem ogłoszone.

Najważniejszą kwestją wewnętrznego położenia, jest potrzeba zmniejszenia wydatków dla pokrycia deficytu który nam pozostał w spadku po wojnie wschodniéj. Najbardziéj chcianoby zredukować wydatki wydziału wojny, który niezmiernie wiele kosztuje, a nic nie przynosi, przynajmniéj bezpośrednio; ale i inne wydziały mają być także poddane najściślejszym ograniczeniom i przy układaniu budżetów, każdy pojedyńczy minister walczyć musi ze swemi kolegami *pro aris et focis*.

Biedna marynarka zamiast budżetu dodatkowe go którego się spodziewała, ma ze swego budżetu stracić 10 miljonów. Jest to minimum oszczędności od którego Cesarz chcąc koniecznie przywrócić równowagę budżetu, nie chce odstąpić. Rada stanu radzi jeszcze heroiczniejszy środek, to jest rozwiązanie gwardji Cesarskiéj. Byłaby to niewątpliwie ogromna oszczędność, ale wątpimy żeby ten środek został przyjęty.

Giełda zachwiała się dziś wskutku pogłosek o projekcie nowego podatku od nieruchomości; pogłosce téj nie wierzymy wcale. Mówią o projekcie utworzenia pewnéj liczby ajentów (courtier) do negocjowania szczególnie papierów zaniedbywanych lub wcale nie przedstawianych dotąd na giełdzie. Nieco pewniejsze są pogłoski o studjach nad instytucją kredytu rolniczego. Stan rolnictwa we Francji jest przedmiotem bardzo żywego zajęcia rządu.

Cesarz przyjmował wczoraj na prywatném posłuchaniu p. Kelley inżynjera amerykańskiego, który mu przedstawił plan przekopania i kanalizacji między-morza Panama, bez szluz. Cesarz zdawał się być bardzo zadowolonym z tego planu i oświadczył gotowość w razie przyjścia do skutku tego projektu, wzięcia udziału wspólnie z Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi, w ponoszeniu wydatków na pierwsze doświadczenia i operacje wytknięcia proponowanéj drogi.

Kardynał Morlot żegnany był w Tours z powszechnym żalem.

Verger od niejakiego czasu okazywał się spokojniejszym i zrezygnowanym, otrzymał nawet pozwolenie znajdowania się na nabożeństwie w kaplicy więzienia Roquette, ale tam monomanja jego objawiła się na nowo, zaczął przemawiać do kaznodziei w najnierozsądniejszych wykrzykach, tak że przed końcem nabożeństwa musiano go odprowadzić do więzienia.

— W okolicach giełdy nieprzystępnéj od nowego roku dla profanów, uorganizowano pewien rodzaj telegrafu ludzkiego. Pewne znaki dają wiedzieć cały kursa podnoszą się lub zniżają. Na przykład pewne indywidua stojące pod perystylem giełdy, podnosi w górę kapelusz, to znaczy że kredyt ruchomy spadł niżéj 1400. Znak ten powtórzony zostaje przez człowieka stojącego na placu, i dochodzi do daléj stojącéj gromady ludzi, a między niemi mnóstwa kobiet. Utrzymują że zaprowadzenie opłaty za wejście do giełdy jest powodem wyraźnéj od niejakiego czasu oziębłości interesów.

Słychać że marszałek Randon wkrótce powróci z Algieru i zostanie zastąpiony przez innego jenerała w gubernatorstwie Algierji. Nie można dotychczas dowiedzieć się co może być powodem téj nagłéj niełaski, po tak niedawnem rozszerzeniu atrybucji władzy administracyjnéj marszałka Randon; marszałkowa już przed tygodniem wybrała się do Francji i w Algierji sądzą że hrabia Randon już tam nie wróci. W takim razie wyprawa do Kabylji mieć będzie innego dowódcę.

Nim Anglja będzie mogła zająć stanowczo wyspę Karrak, potrzeba będzie porozumieć się między gabinetami Anglji i Francji co do ocenienia ważności ustąpienia uczynionego Francji w przeszłym wieku przez rząd perski. Dotychczas można było nie dopominać się o prawa do téj wyspy, ale obecnie kiedy się zabiera na otwarcie kanału Suez, cieśnina perska zbliża się do nas, i nie byłoby obojętném dla naszéj marynarki handlowéj, znaleźć tam port do odpoczynku, skład węgli dla statków parowych i w potrzebie poparcie niejakich warowni. Jeśliby Bender-Buszyr pozostał przy Anglji, nie wypadałoby odmawiać nam tego słusznego wynagrodzenia. Nasze kolonijki Pondichery i Chandernagor, nie kompromitują bezpieczeństwa Indji angielskich. Nareszcie wiadomo że ma być przedsięwziętą wyprawa morska przeciw Chinom przez połączone siły Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych, byłaby to zatém najwłaściwsza chwila do upomnienia się o słuszne kompensaty. (*I. B.*)

Paryż 29 Stycznia. *Moniteur* odpowiadając dziennikom które rozprawiają nad kwestją modyfikacji mających być wprowadzonemi w reorganizacji banku francuzkiego, dla powiększenia jego kapitału, przypomina opinję Napoleona Igo, według której kapitał przeznaczony jest tylko na pokrycie ewentualnych strat. A ponieważ bank ne-

gocjuje tylko dobre wexle z trzech-miesięcznym terminem, przeto straty są tu prawie niepodobne i bank mógłby się prawie zupełnie obejść bez kapitałów. Kapitał poręczający nie może lepiéj być ulokowanym jak w papierach publicznych, ponieważ w razie nieszczęścia zrealizowanie ich jest łatwe.

Monitor kładzie za zasadę, że bank powinien wyłącznie negocjować eskonta.

Ta nota będąca jakoby balonem puszczonym na wypróbowanie opinji publicznéj względem modyfikacji mających być wprowadzonemi w konstytucji banku, przyjęta była z wielką przychylnością i podniosła kursa renty. Gdyby to nie była chwila likwidacji, podskok w kursach byłby bardzo znakomity. Prócz renty która się podniosła o 40 c. nad wczorajszy kurs, akcje kolei i kredyt ruchomy także się znacznie poprawiły.

— Jeszcze i dziś nie ma nic nowego w kronice politycznéj, wyjąwszy potwierdzenia w korrespondencjach z Bern wieści, że Paryż będzie siedliskiem konferencji do rozstrzygnięcia kwestji Neuszatelu.

Wspomnieliśmy o prawach Francji do wyspy Karrak na cieśninie perskiéj, którą obecnie zajęli anglicy. Ta wyspa należała do Francji na mocy traktatów, które jak sądzimy nie ulegają przedawnieniu. Jeden z tych traktatów zawarty został za panowania Ludwika XVgo, drugi za Cesarstwa w 1808 r. W téj chwili rząd nasz studjuje tę kwestję i jeśli tytuły nasze do téj wyspy okażą się ważnemi, można na pewno liczyć że rząd nasz dopomini się o tę swoją posiadłość u gabinetu angielskiego.

— Mówią że z powodu żądanéj oszczędności 10 miljonów, od wydziału marynarki który właśnie obecnie wskutku zamierzonych nowych uzbrojeń, potrzebowałby raczéj niejakiego dodatku, admirał Hamelin miał konferencję z panem Magne, w któréj przypomniał ministrowi skarbu, że wydziały wojny i marynarki piastują oręż i sławę wojenną Francji, na to pan Magne odpowiedział, że on piastuje klucze kassy państwa, któremi trudniéj jeszcze manewrować niż pałaszem, i nakoniec minister marynarki musiał przystać na żądaną oszczędność. Z oddziału wojny podobno przypada odciąć 26 miljony fr. i w tym celu trzydzieści tysięcy żołnierzy mają otrzymać uwolnienie. W każdym razie jednakże nie przypuszczamy żeby dla téj oszczędności poświęcono gwardję Cesarską.

— Zapewniają dziś, że projekt spadkobierstwa w linji męzkiéj pierworodnéj, uposażenia wyznaczonego marszałkowi księciu Pélissier, został na ogólném zebraniu rady stanu zatwierdzony, chociaż nie bez ważnych rozpraw. (*Le Nord*).

SZWAJCARJA.

Gazeta Kolońska podaje następujące szczegóły względem sposobu w jakim ocenianą była przed kilku miesiącami kwestja wynagrodzenia w sprawie Neuszatelu przez strony głównie interessowane:

Nota ustna posła angielskiego w Bern, mówiła jeszcze pierwéj o warunkach, pod jakiemi Prussy, według zdania gabinetu angielskiego, zrzekłyby się Neuszatelu. Te warunki są: 1) żeby król zatrzymał na zawsze tytuł księcia Neuszatelu; 2) żeby pozostał przy posiadaniu swoich prywatnych własności, i 3) żeby udzielono dostateczne rękojmie co do nienaruszoności pewnych instytucji religijnych i dobroczynnych, któremi król pruski żywo się interessuje. W odpowiedzi rady związkowéj na tę ustną notę (29 października), ta rada przystaje w ogóle po zrzeczeniu się króla pruskiego, zwierzchności monarszéj nad Neuszatelem, na te wszystkie warunki i dodaje co do drugiego punktu:

»Rząd Neuszatelu oświadcza w sposób stanowczy, że o ile on wie, król pruski nie posiada żadnego prywatnego majątku w księztwie Neuszatel. Jeśliby taki majątek istniał, własność ta równie byłaby szanowaną i zabezpieczoną jak każda inna. Dobra, wierzytelności i dochody jakie król mógł posiadać jako monarcha tego kraju, nie należą do pojęcia »własności prywatnéj.«

Dla tego to, mówi daléj rada związkowa, pożądanem byłoby, aby dla uniknienia wszelkich nieporozumień, własności prywatne należące do króla, specjalnie zostały wymienione i wskazane dokładnie.

Co do kwestji fundacji religijnych i dobroczynnych, mówi daléj Rada związkowa, że gotową jest tak w swojem, jak i rządu neuszatelskiego imieniu, dać wszelkie żądane rękojmie. Ale ponieważ wówczas główny punkt, to jest kwestja bezwarunkowego uwolnienia więźniów, nie był jeszcze załatwiony, nie można przeto było porozumieć się względem tych punktów podrzędnych. (*Le Nord*).

— Piszą z Berlina, że konferencje w przedmiocie kwestji Neuszatelu, zgromadzić się mają w Paryżu. Nie wiemy czy już tak zdecydowano, ale to pewna, że Paryż zostanie na ten cel wybrany, jeśli tylko Francja tego zechce. Prussy nie przedstawiły ze swojéj strony żadnego w tym względzie żądania, ale i to nie prawda, żeby miały protestować przeciw wybraniu Londynu. Niesłusznie także chciano by niepozwolić Prussom negocjować bezpośrednio ze Szwajcarją, bo byłoby to podciągać Prussy pod wyraźną opiekę mocarstw zachodnich. Jeśliby Austrja okazywała się ciągle nieprzyjazną Prussom, w takim razie bardzo być może, że rząd pruski starać się będzie zakończyć sprawę ze Szwajcarją bez współudziału Austrji i Anglji, która z nią w téj sprawie trzyma się za ręce.

Prussy w takim razie przywróciłyby tylko stosunki dyplomatyczne z Szwajcarją, za pośrednictwem Francji i ułożywszy się z Szwajcarją względem przyszłéj sytuacji księztwa Neuszatelu, przedstawiłyby tylko potem zupełnie już gotową ugodę do ratyfikacji wielkich mocarstw.

Jeśliby Prussy, jak się to zdaje, były zupełnie zgodnemi z Francją, ta ratyfikacja nie byłaby nawet potrzebną. Bo ci co utrzymują że potrzeba koniecznie wdania się wszystkich mocarstw w kwestjach jakichkolwiek zmian w artykułach ostatniego aktu kongressu wiedeńskiego, zapominają widocznie, ile modyfikacji zaprowadzono w tym akcie od tego czasu, bez podobnego wdawania się interessowanych mocarstw.

Obecnie nie ma powodu obawiania się żeby pokój został zakłócony, a Prussy tak długo cierpliwie oczekiwały załatwienia téj sprawy przez mocarstwa zachodnie, że teraz nie można im mieć za złe, jeśli zechcą zrzec się téj interwencji, która zresztą pod wszelkiemi względami okazała się bezużyteczną, a któréj Prussy własnowolnie żądały.

Naturalnie z zarzutów tych wyłączamy Francję, któréj przyjacielskie usługi zapobiegły wojnie między Szwajcarją i Prussami. Ale Anglja i Austrja najzupełniéj zawiodły oczekiwania Pruss i niepowinnyby się dziwić, gdyby bez poradzenia się ich zakończono sprawę, w któréj one okazały tak mało zajęcia, a tak wiele nieprzyjaźni dla Pruss. (*Le Nord*).

TURCJA.

Konstantynopol 19 Stycznia. Zawichrzenia w Libanie uspokoiły się.

Jenerał Chesney ma w tych dniach wyjechać ze stolicy aby rozpocząć bezwłocznie roboty około kolei żelaznéj nad Eufratem.

Porty Synopy, Warny i inne, mają być ulepszone.

Termin uformowania się towarzystwa pod firmą Layard, do zbudowania kolei mającéj przecinać Turcję europejską, został przedłużony o jeden miesiąc.

Poczta indyjska która dotknęła Malty 25 stycznia potwierdza wieść o zniszczeniu faktorji angielskich w Kantonie. Biegała wieść, że admirał Seymour zamierza zgotować ten sam los całemu miastu.

Z Buszyr donoszą pod datą 10 grudnia, że to miejsce wpadło w ręce anglików po trzech dniach oporu i w skutku kapitulacji. Gubernator został wzięty jako jeniec. Jenerał Stopford i pułkownik Malet polegli przy ataku. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Turyn 24 Stycznia. Pobyt Cesarza austrjackiego w Lombardji nie wpłynął bynajmniéj na polepszenie stosunków między Austrją i Piemontem. Dziś Cesarz przybył bardzo blizko granic sardyńskich do Pawji, a nikt nie został przez nasz dwór wysłany dla złożenia mu powitania i wyrażenia przyjaznych uczuć, ze strony króla Wiktora Emmanuela.

Kilka słów tchnących nie zbyt przyjaznem uczuciem dla Piemontu które cesarz Franciszek-Józef miał powiedzieć w rozmowie z pewnym znakomitym medjolańczykiem, uważane są także jako bardzo źle wróżąca wskazówka wzajemnego położenia Piemontu i Austrji. Cesarz miał powiedzieć, że ci którzy w Lombardji liczyli na Piemont, zapomnieli, że Austrja silniejszą jest od Sardynji.

Król Wiktor-Emmanuel bardzo uprzejmie przyjęty był przez ludność Nicei, dokąd pierwszy raz udał się od czasu swego wstąpienia na tron. Jego Kr. Mość spodziewany jest z powrotem w Turynie w przyszłą środę. PP. Cavour i Ratazzi powrócą razem wkrótce.

— Piszą z Rzymu, że wielka liczba rodzin neapolitańskich przybyła z Neapolu do odwiecznego grodu. Te rodziny otrzymały od swoich ministrów radę opuszczenia Neapolu z powodu agitacji w jakiéj ten kraj się znajduje. Wszystkie wiadomości zgadzają się w kreśleniu nader smutnego obrazu położenia Neapolu w téj chwili. (*Independance Belge*).

KILKA UWAG

O DZIERŻAWIE WIECZYSTÉJ I DŁUGOLETNIÉJ,

z powodu ogłoszonych w tym przedmiocie przez p. Augusta Heilmana artykułów.

(Ciąg dalszy.)

Powszechne i bardzo usprawiedliwione słyszeć się dają od pewnego czasu ubolewania nad niszczeniem lasów prywatnych. Odzywają się nawet głosy, domagające się pewnych ograniczeń, w wolném dotąd zupełnie użytkowaniu tych lasów. Nam się zdaje, że podobne ograniczenia, nadzwyczaj trudne do zaprowadzenia, a mianowicie do wykonania, zamierzonego nie osiągnęłyby celu. W niektórych na zachodzie Europy krajach w których podobne ograniczenia w dawniejszych czasach zaprowadzono, pozostały albo nie wykonane, albo nawet przyspieszyły wycinanie lasów prywatnych. Właściciele ich bowiem, czując się ograniczonemi w zarządzaniu własnością swoją, wszelkiemi sposobami, czy to przez obchodzenie przepisów prawa, czy przez zjednywanie urzędników, którym straż onego poruczoną była, starali się zmniejszać przestrzeń gruntów lasami zarosłych i obracać one na pola orne. Jeden z najpoważniejszych publicystów francuzkich, pan Karol Dunoyer, dawniéj par Francji, powiada: „rzeczą jest niewątpliwą, iż skutkiem naszego dawnego prawa leśnego, nie sadzono ani zasiewano lasów tam, gdzie drzewa brakowało, a wycinano najpiękniejsze sztuki drzewa tam, gdzie lasy istniały (d).“

Aby módz skutecznie zbytecznemu u nas wycinaniu lasów zapobiedz, potrzeba zbadać przyczynę, z któréj ono pochodzi. Otóż za najgłówniejszą jeżeli nie jedyną, uważamy zbyt jeszcze nizką cenę drzewa opałowego w kraju, a tem samém mały procent, jaki ziemia lasem zarosła przynosi. A jednak ta nizkość ceny nie jest bynajmniéj w wielu okolicach, skutkiem zbytecznéj lasów obfitości! Wytłumaczymy tę opinję cokolwiek jaśniéj, ponieważ ona paradoxalną na pozór wydawać się może. Cena drzewa u nas jest zapewne bardzo rozmaitą; lecz w okolicach najmniéj obfitujących w lasy, nie przenosi ona rs. 1 kop. 80 (złp. 12), a najwięcéj rs. 2 (złp. 13 gr. 10) za sążeń kubiczny drzewa na miejscu. Wyjątek w tym względzie stanowią okolice Warszawy i kilka innych miejscowości, w których skoncentrowanie fabryk znacznie cenę drzewa podniosło.

Lecz tę wysokość ceny drzewa w powyższych nawet okolicach, stanowią głównie koszta transportu, spowodowane złym stanem dróg i brakiem ludności, któraby chętnie w widokach zarobku dostawą drzewa trudnić się chciała. Za przewóz sążnia drzewa o milę drogi, 3 rsr. (złp. 20) płacić tam zwykle potrzeba. Cena zaś drzewa na miejscu i w tych nawet okolicach wcale nie jest wygórowaną. — W lasach radziejowickich, w okręgu błońskim lub nieborowskich w łowickim, sążeń drzewa sprzedaje się od rs. 2 kop. 40 do rsr. 2 kop. 70 (16 — 18 złp.); odtrąciwszy od tego kop. 75 (złp. 5) za wyrąbanie, pozostaje rs. 1 kop. 65 do rs. 1 kop. 95 (11 — 13 złp.) za drzewo. Z tego więc powodu dochód z lasów jest u nas znacznie mniejszy od dochodów z gruntu ornego. Rachunek jest krótki.

Wyłączając okolice powyżéj wymienione, przypuścić śmiało możemy cenę sążnia drzewa w przecięciu na rs. 1 kop. 80 (12 złp.), z których potrąciwszy kop. 45 (złp: 3) za wyrąbanie, pozostanie za drzewo rs. 1 kop. 35 (złp. 9). Potrzeba lasu dobrze zwartego, aby mórg nowo-polski wydał 30 sążni kubicznych drzewa w ośmdziesięcioletniéj kolei cięcia. Ośmdziesiąt zatem morgów dobrego lasu, przyniesie rocznego dochodu rs. 40

(d) Il est indubitable que l'effet de notre ancien systeme forestier à été d'empecher, qu'on n'éxécutât des plantations partout, où manquait le bois et de faire dètruire les arbres partout, où il en existait. (De la liberté du travail, t. II, p. 451]. Oprócz zakazu karczowania lasów bez upoważnienia rządu, istniało we Francji prawo zabraniające sprzedawać drzewo, zanim rząd dla marynarki celniejszych sztuk nie wybrał i nie zakupił;—to się nazywało „droit de martelage.“ Prawo to w roku 1837 zniesionem zostało.

kop. 50 (złp. 270), czyli kop. 47 (złp. 3 groszy 4) z morga, kiedy grunta orne w średniéj uprawie będące, rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 25 z morga przynoszą. Nadto las ten jest obciążony służebnością zbiórki, służącéj całéj ludności w majątku zamieszkałej. W takim stanie rzeczy mało kto u nas utrzymuje i uprawia lasy w celu ciągnienia z nich dochodów; przeciwnie właściciele lasów obszernych, ograniczają ich rozległość do przestrzeni niezbędnie dla gospodarstwa własnego potrzebnéj, resztę zaś wycinają lub sprzedają żydom, realizując tym sposobem kapitał, który las przedstawia i rozszerzając uprawę gruntów ornych, zwłaszcza że koszta karczunku jednorocznym zbiorem zwykle się opłacają. Taka hurtowna sprzedaż lasów, zniża więcéj jeszcze cenę drzewa; ona to sprawia. że w niektórych okolicach w lasy nie obfitujących można dostać drzewa po rs. 1 kop. 20 (złp. 8) za sążeń, bo nabywca lasu, mając czas do wycięcia przeznaczony, zniża cenę dla prędszego odbytu. Lecz jak pogodzić tak nizką cenę drzewa z niezbyt wielką lasów obfitością, a mianowicie z nędznym ich drzewostanem (e)?

Sądzę, że się nie omylę, przypisując tę sprzeczność głównie używalnośei zbiórki i pastwiska włościanom pańszczyznianym służącéj. Ona jest przyczyną, że nie ma konkurrencji do kupna drzewa, a używalność pastwiska uprawę lasów tamuje. Znajdowałem się w roku zeszłym na wsi z właścicielem znacznych dóbr w Wielkiém Księztwie Poznańskiem. Mówiliśmy o cenie drzewa u nas. Nie mógł on się wydziwić, że pod Warszawą i o milę od kolei żelaznéj właściciel majątku u którego byliśmy, zaledwie po rs. 2 kop. 40 (złp. 16) sążeń drzewa sprzedawał. Znając położenie dóbr poznańskiego obywatela, i wiedząc: że ani miast wielkich, ani fabryk w ich okolicy nie ma, z ciekawością zapytałem: po czemu on drzewo sprzedaje? — Po rs. 4 kop. 60 (złp. 30) za sążeń, odpowiedział. — Któż go tak płaci? zapytałem daléj.— Moi i okoliczni czynszownicy.

Utwierdziła mnie ta rozmowa w przekonaniu, że dopóki służebności leśne razem z pańszczyzną trwać będą, dopóty nie możemy się spodziewać lepszéj ochrony lasów. Stopniowe uwalnianie włościan od pańszczyzny, a zamienianie jéj na czynsze, ze zniesieniem téj służebności, będzie miało téż, obok innych błogich korzyści i tę nie małą, że położy tamę niszczeniu lasów, a właściciele sprzedażą drzewa i dochodem leśnym, będą wynagrodzeni za chwilowe ofiary, jakie zniesienie pańszczyzny za sobą pociąga.

Znajdą się może czytelnicy, którzy zarzucać mi będą, że dążę do obciążenia nowym ciężarem włościan, których los ulgi a nie pomnożenia ciężarów wymaga. Upraszam ich o chwilę cierpliwości i zastanowienia. Wiadomo praktycznym gospodarzom ile się drzewa przez nieoszczędne użycie marnuje. To co nic prawie, lubo pozornie tylko, nie kosztuje, łatwo się marnotrawi. Ztąd u włościan naszych piece bez szybrów, ogniska urządzone z sieni pochłaniają niezmierną ilość drzewa, a pomimo tego, dzieci dla zimna w chałupach, przez całą zimę za piecami lub na piecach siedzą.

Włościanin pańszczyzniany, w zimie skutkiem pańszczyzny zarobku będąc pozbawiony, — nie oblicza wartości czasu i pracy, jakiéj zbieranie i przywiezienie fury mokrych gałęzi kosztuje. Zwykle dwie fury takie co tydzień przywozi, a ponieważ i to nie wystarcza, udaje się nocną porą z siekierą do lasu. Poczuwając się zaś do prawa opału, nie sądzi, aby ścinając drzewo w lesie pańskim, kradzież popełniał. Wiem z przekonania, że najlepsi i najuczciwsi włościanie, którym summy pieniędzy z największem bezpieczeństwem powierzyć można, żadnego nie mają skrupułu w kradzieży drzewa z lasu pańskiego. Porównajmny ten stan rzeczy ze stanem czynszownika w W. Ks. Poznańskiém lub w Prussach, pozbawionego prawa zbiórki. Znajdziemy u niego w należycie opatrzoném mieszkaniu piec dobrze urządzony, często kuchnię małą angielską (wcale nie kosztowną) z któréj ciepło idzie do pieca obok postawionego i żadnego ogniska nie mającego, drzewo suche mniejszą ilością, więcéj ciepła wydające; słowem zaprowadzoną oszczędność, przy pomocy któréj małą ilością drzewa więcéj daleko otrzymuje ciepła, niż nasz włościanin, u którego nieustannie jak w hucie się pali (f). Takiemu czynszownikowi dwa sążnie drzewa wystarczają na opał przez całą zimę, a chociaż za nie po rs. 4 kop. 50 zapłaci, summa ta nie dochodzi wartości straconego czasu na jeżdżenie dwa razy w tydzień do lasu po zbiórkę. Uwagi te przekonaćby powinny, że jeżeli odmówienie prawa zbiórki w stosunku pańszczyznianym byłoby niesłusznością, a może krzywdą, to zamieniając stosunek pańszczyzniany na pieniężny, lub osadzając nowych na własnym gruncie kolonistów, przyznawać im prawo zbiórki, byłoby niezmiernym błędem, przeciw moralnym i materjalnym zasadom w urządzeniu stosunków wzajemnych, przewodniczyć powinnym.

Poprzestaniemy na rozbiorze tych kilku punktów, z kontraktów przez szan. autora oskarżonych. jakkolwiek sądzimy, że wiele innych jeszcze zupełnie usprawiedliwionemi być mogą, a mianowicie: zastrzeżenie opłaty laudemium zwanéj, niemniéj prawa polowania, wzbronienie stawiania młynów, cegielni i fabryk bez pozwolenia dziedzica (wyraźnie artykułami 1723 i 1728 kod. cywil. usprawiedliwione), nakoniec ustąpienie pierwszeństwa przyszłym pożyczkom towarzystwa kredytowego aż do cyfry do jakiéj podnieść się dadzą, o którem autor mówi »iż mogłoby spowodować skutki ulegające zarzutowi podstępu, fraus.« — W zabezpieczeniu ustąpienia dla pożyczki towarzystwa kredytowego, pierwszeństwa przez dzierżawców wieczystych, dopatrujemy się tylko przezornéj ogledności, aby ułatwić towarzystwu kredytowemu bezsporną exekucję należności czynszowych; doświadczenie bowiem naucza, że władze towarzystwa w tym właśnie celu, takiego uporządkowania stosunku wieczysto-czynszowego pod względem hypotecznym domagać się zwykły. Obawa szanownego autora, aby w skutkach takowego ustąpienia nie wywiązało się rugowanie wieczystych dzierżawców, zdaje się być zbyteczną, obok przepisów prawa obowiązującego, które zapewnia kontraktom dzierżawnym, datę pewną mającym, poszanowanie ze strony nowego nabywcy dóbr.

Że jednak wierzyciel hypoteczny, mógłby występować przeciwko wydzierżawieniu, jeżeliby ono za ubliżające swoim prawom, poprzednio nabytym poczytywał; przeto chętnie zgodzimy się z szanownym autorem na to, że życzyć należy, aby prawodawstwo wyraźnym przepisem zabezpieczyło dla umów wieczysto dzierżawnych. uszanowanie ze strony wierzycieli hypotecznych; do tego celu potrzebnem jest wskazanie środków udowodnienia w chwili zawierania kontraktu wieczysto-dzierżawnego, że organizacja dochodu gruntowego pod formą czynszową, nie ubliży prawom wierzycieli hypotecznych. Na ten krok prawodawczego zharmonizowania stosunku wieczystych dzierżawców, do wierzycieli poprzednio zahypotekowanyeh, zwracał już uwegę uczony Felix Zieliński, w oddzielnym artykule swego czasu w Bibljotece Warszawskiéj zamieszczonym — i wnioskował, coby na drodze prawodawczéj pod tym względem przedsięwziąć wypadało. Nie wchodząc w badanie i ocenienie środków przez p. Zielińskiego proponowanych, to jeszcze w końcu nadmieniemy, że tak z powodów wyżéj przytoczonych, jak niemniéj ztąd, iż zastrzeżenie ustąpienia pierwszeństwa, o którem jest mowa, ponieważ odnosić się może jedynie do pożyczek na mocy dotychczasowéj zasady przez Towarzystwo kredytowe udzielanych, a zatem do summy ściśle skreślonéj, wyrównywającéj podatkowi ofiary przez 60 lub 75 pomnożonéj, nie powinnoby ściągnąć na jednę ze stron umowę zawierających zarzutu podstępu, którego skutkami szan. autor jéj zagraża.

Witając z radością wszelkie dobrowolne z włościanami umowy, zmierzające do wyjścia ze stosunku pańszczyznianego, z żalem wyczytaliśmy w artykule pana Heilmana ostre zarzuty wymierzone przeciw właścicielom ziemskim, którzy umowy podobne zawarli, i przez wyjaśnienie tych kilku punktów staraliśmy się ich usprawiedliwić. Bo jeżeli nawet w tych kontraktach coś błędnego się znajduje, sam czyn przełamania pierwszych trudności wszelkim początkom towarzyszących, raczéj na względność i wyrozumiałość, niż na surowość sądu z poważnych ust zasługiwać by powinien.

Przechodzimy teraz do najważniejszego przedmiotu. Szan. autor rozróżniwszy dwa rodzaje kontraktów czynszowych, a mianowicie kontrakty wieczysto-dzierżawne, w których czynszownik płaci wkupne i roczny czynsz, i kontrakty osadnicze na przeciąg czasu ograniczony zawierane, wykazuje potrzebę ustawy wieczysto - dzierżawnéj w kodexie naszym pominiętéj; następnie przechodząc z kwestji prawnéj do kwestji ekonomicznej, powiada: »należałoby przedewszystkiem raz na zawsze i bezwarunkowo wzbronić na przyszłość wszelkich czasowych nadań osadniczych, dawniéj pospolicie na lat 50 lub 45, dziś może na lat 30 lub 20 ograniczonych.“ W tym prawodawczym projekcie uderzają dwie nadzwyczaj ważne okoliczności, to jest ograniczenie prawa własności ziemskiéj w sposób nigdy i nigdzie dotąd nie znany; powtóre, wprowadzenie wyjątkowego prawa stosować się mającego do pewnych mieszkańców kraju i do pewnych przestrzeni ziemi jasno opisać się nie dających. Ograniczeniem prawa własności byłby zakaz zawierania kontraktów dobrowolnie umówionych o użytkowanie z ziemi, własnością jednéj strony będącéj, przez czas ściśle zakreślony, a ograniczeniem niesłychanem i nie praktykowanem, ponieważ podstawa onego ani z prawodawstwa dawniejszego, ani tém bardziéj z ducha praw dzisiejszych wyprowadzić się nie da. Wiadomo bowiem, że w średnich wiekach jedne osady były dawane z prawem wieczystém, inne z prawem czasowem; a jeżeli było więcéj pierwszych niż drugich, to głównie dla tego, że właścicielom nie tyle chodziło o wartość ziemi, w owych czasach nader małą, ile o jéj zaludnienie. (*d. c. n.*)

(e) Trzymając się cyfr statystycznych barona Reden w dziele: „Deutschland und das übrige Europa;“ rozległość lasów wynosi w królestwie Polskiém 26,99, ogólnéj przestrzeni kraju: w cesarstwie Rossyjskiém 30 90: w cesarstwie Austrjackiém 30,48: w królestwie Pruskiem 18,20; wo Francji 16,71. Według podań statystyki urzędowéj, stosunek przestrzeni lasów u nas byłby znacznie większy; według niéj bowiem Królestwo ma włók 728.700 rozległości, w tém lasów 216,000 włók, czyli 29,64, ogólnéj przestrzeni. Nie tyle więc jeszcze na brak lasów, ile na ich nędzny drzewostan użalać się możemy.

(f) Wzgląd, do jakiego stopnia oszczędzić można opału za pomocą dobrego urządzenia ognisk, zaspokoićby powinien wielu autorów, zbyt o stan lasów u nas trwożliwych i potrzebę ograniczeń prawnych w zarządzaniu prywatnemi lasami wywołujących.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogusławski Stan obyw. z Stoku nr 585. *Boguszewski* Hiero. ob. z Raciborowic nr 625, *Bielski* Józefat obyw. z Łęczycy nr 500, *Chełmiński* Ant. ob. z Kleniewa nr 586. *Chrzanowski* Jan oby. z Wyszkowa nr 626, *Czarnecki* Lud. ob. z Borowa nr 625, ks. *Dobrowolski* Kazi. kanonik z Międzyrzeca nr 414, *Dębowski* Wiktor ob. z Stronowa nr 500, *Grodzicki* Wład. ob. z Chromowéj woli nr 585, *Górski* Fran. ob. z Leszczynka nr 625, *Honwalt* Onufry pułkownik z Petersburga nr 601, *Horodyski* Juljan ob. z Żółkiewki nr 525, *Jackowski* Ale. prezes dyr. tow. kred. ziem. z Płocka nr 570, *Karczewski* Marceli oby. z Przeczni nr 601, *Koldowski* Brunon ob. z Gąski nr 603, *Kulesza* Adam ob. z Maluzyna nr 585, *Łuszczewski* Michał obyw. z Jeżówka nr 584, *Micewicz* Lud. ob. z Kalwarji nr 414, *Rykowski* Aleks. ob. z Bogdan nr 556, *Rutkowski* Alex. ob. z Małus nr 625, *Słomiński* Jan ob. z Sulgoštowa nr 500, *Tomczycki* Wład. ob. z Daszyna nr 556. *Wołłowicz* Eust. hr. z Motwicy nr 570, *Walewski* Stan. obyw. z Walęoina nr 625, *Dembowski* Alexy oby. z Przedwojewa nr 585, *Falęcki* Ant. ob. z Międzyrzeca nr 625, *Hornowski* Konst. ob. z Szepietowa nr 584, *Kobyliński* Jul. urzęd. z Chersonu nr 570, ks. *Krajewski* Paweł pleban z Janowa nr 494, *Mazaraki* Kazi. ob. z Popowa nr 414. *Olszewski* Maxy. ob. z Wrzeszczowa nr 625, *Pilchowski* Konst ob. z Jasionki nr 613, *Pieńkowski* And. obyw. z Radomska nr 556. *Strojnowski* Felix ob. z Abramowic nr 625, *Tyszkiewicz* Michał hr. z Mińska nr 613, *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj woli nr 603, *Wodziński* Gabrjel ob. z Łażniewa nr 570. *Zabłocki* Ant. ob. z Juliszewa nr 584, *Ginsburg* Zyskind ob. z Berlina nr 634 *Joel* Wilh. kup. z Berlina nr 634, *Starzyński* Bole. ob. z Paryża nr 1351.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Tajny radca *Oczkin*, szambelan dworu JEGO CESARSKIEJ MOSCI *Kruzenstern* i rzecz. radca stanu *Petrow* do Iwangorodu, *Arkuszewski* Teodozy oby. do Helenowa, *Czarnecki* Ant. podpor. do gub. Tulskiej, *Drojewski* Jan ob. do Kobylina, *Frydrychs* Edw. ob. do Boguszyc, *Lesiewski* Walery ob. do Błażejewa, *Miniszewski* Jan ob. do Olszy, *Pniewski* Eug. ob. do Daniszewa, *Trzciński* St. ob. do Czaplina, *Trzebiński* Włodzi. ob. do Siedlec, *Zachert* Wilh. ob. do Zgierza, *Ciesielski* Leop. ob. do Bydgoszczy, *Tafiłowska* Magdalena żona radcy koleg. do Poznania, *Bielski* Ant. ob. do Fajsławic, *Chrzanowski* Jan ob. do Wyszkowa, *Czosnowski* Tytus ob. do Rzęgnowa, *Górski* Fran. ob. do Leszczynka, *Golembowski* Adam obyw. do Bogdanowa. ks. *Jarnuszkiewicz* prałat do Kłobucka, *Jarociński* Karol oby. do Zadzimia, *Podoski* Ign. oby. do Jarczewa, *Pomarnacki* Mieczy. obyw. do Ratowa, *Siemieński* Winc. ob. do Gzichowa, *Szydłowski* Wład. b. marszałek szlachty do Lublina.

TEATR ROZMAIT. Dziś: *Helena de la Seiglière*.

TEATR WIELKI. Jutro: Ostatnie przedstawienie p. Wiljalba Frikiell z programem sztuk zupełnie nowych.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.